

Kraków, dnia 1 grudnia 2024 roku

Pan
Łukasz Jankowski
Prezes NRL

Ad vocem...

Poczucie krzywdy? Rozżalenie? Zaskoczenie? Co właściwie można odczytać z „Listu otwartego” prezesa Łukasza Jankowskiego, skierowanego m.in. za pośrednictwem mediów do lekarzy i lekarzy dentyków? W zawartej w tym liście wyliczance „sukcesów” i komentarzu na pewno nie widzę woli porozumienia. Ot, Pan Prezes poczuł się do żywego dotknięty tym, że ktoś nie docenia jego wysiłków i śmiało podważył jego kompetencje. Smutne.

Rzeczywiście, Prezes Jankowski zrobił wiele. Dla skłócenia naszego środowiska i podważenia autorytetu Samorządu Lekarskiego. Woda na młyn dla wszystkich, którzy uważają, że samorząd lekarzom potrzebny nie jest. Przez ponad dwa lata chęci dyskusji Pan Prezes nie okazywał, wręcz przeciwnie, a teraz ze swoimi wyborcami rozmawia za pośrednictwem mediów. I opowiada o „sukcesach”, których większości autorem nie jest. Mechanizm wyparcia?

Kiedy Prezes Jankowski i jego współpracownicy obejmowali władzę w samorządzie, wiele osób miało nadzieję, że fatycznie będzie to „Samorząd Przyszłości”. Szybko okazało się, że nowe władze NIL tę „przyszłość” kreują wyłącznie według własnych wyobrażeń. Skąd my to znamy? Jeden słuszny kierunek, nie – jedynie słuszny. Głosy krytyki lekceważono, sprowadzając je do „walki starych z młodymi”. Ci starzy to wrogowie postępu, ci młodzi – pełni zapału i odwagi wizjonerzy. Reformatorzy – jak można nawet przeczytać na Wikipedii. Problem w tym, że zapał, odwaga i wizjonerstwo to za mało, by kierować organizacją zrzeszającą 200 tysięcy osób o najwyższych kwalifikacjach zawodowych i etycznych, niezależnych w swym działaniu i myśleniu, bezkompromisowych w wyrażaniu poglądów.

Napięcie rosło z każdym miesiącem, w końcu musiało eksplodować. Najpierw w postaci jednego niezadowolonego głosu, potem w formie oficjalnych uchwał Okręgowych Rad Lekarskich. A Pan Prezes w odpowiedzi pisze list otwarty, w punktach przedstawiając swoje osiągnięcia.

Wypunktujmy więc także parę kwestii. Po pierwsze – dyskusje nad zmianami w Kodeksie Etyki Lekarskiej prowadzone są praktycznie bez przerwy, w każdej kadencji, od uchwalenia jego pierwszej wersji w 1991 roku. Nigdy bowiem nie uda się „skodyfikować” etyki, zawsze ktoś będzie czuł niedosyt, ktoś inny przesył regulacji. Rzeczywiście, to w tej kadencji uchwalono zmiany w KEL, lecz nadużyciem jest pisanie przez Prezesa Jankowskiego „Wypracowano i przyjęto Nowy Kodeks Etyki Lekarskiej...” „Nowy”? Jedynie znowelizowany.

Za sukces Pan Prezes uznaje także znowelizowanie regulaminu wyborów do izb lekarskich. Oj, ryzykowne to, bo niektóre jego przepisy są kwestionowane na drodze prawnej. Co więcej, w projekcie przedstawionym podczas Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Lekarzy

w maju br. były zapisy, które w praktyce mogły całkowicie pozbawić wpływu na działalność własnego samorządu lekarzy z mniejszych miast i miasteczek oraz lekarzy dentyków. Taka to troska o demokrację. Pan Prezes chwali się innowacyjną możliwością głosowania online. Oczywiście, że jest to wygodne, ale nie może być jedyną formą oddania głosu w wyborach do władz samorządu. Z wykluczeniem cyfrowym Polska jeszcze nie wygrała. Podobnym przykładem „uszcześliwiania na siłę” jest, wspomniane w liście, „wprowadzenie możliwości wyboru przez lekarzy formy otrzymywania »Gazety Lekarskiej« (wersja elektroniczna lub papierowa). Wybór polegał na tym, że „z automatu” papierowe wydanie odebrano wszystkim członkom samorządu poniżej 70. roku życia. *Nota bene*, dlaczego akurat 70? Czy to nie jakaś forma dyskryminacji? Oczywiście był wybór – specjalna elektroniczna deklaracja przywraca możliwość otrzymywania „GL”, ale wiadomo, że większości z nas po prostu nie chce się tracić czasu na czynności, które i tak często uniemożliwia „błąd strony”. Zwłaszcza że wbrew twierdzeniu Pana Prezesa, jakoby nastąpiła „poprawa jakości merytorycznej, graficznej i literackiej”, „Gazeta” jest oceniana różnie. Albo wcale, bo trudno ocenić coś, czego nie można wziąć do ręki. Widok na ekranie komputera czy w smartfonie to jednak nie to samo. Taki to właśnie wybór.

Podczas wspomnianego Zjazdu Pan Prezes i jego współpracownicy jednoznacznie też zaprezentowali swój stosunek do debaty, postulując, by przedstawione przez nich projekty zmian w fundamentalnych przeciwieństwach dla samorządu regulacjach (na dodatek dokumenty pełne poważnych błędów) przegłosować bez żadnej dyskusji. Po prostu „klepnąć” je z kłapkami na oczach. Prawdziwy pokaz woli współpracy. Prawdziwa koncyliacyjność.

Na marginesie... Zdumiewająca jest skłonność Pana Prezesa do górnolotnych sformułowań. „Nowy Kodeks...”, „...po raz pierwszy w historii...” Litości... Izby lekarskie istniały już w XIX wieku, historia samorządu nie zaczęła się wraz z objęciem przez kol. Jankowskiego stanowiska Prezesa Naczelnej Rady Lekarskiej. Nawet zmiana historycznego logo NIL nie zatrzyma historii. „Po raz pierwszy w historii” – podkreśla Prezes Jankowski, np. powołano Radę Ekspertów NRL. Eksperti zawsze wspierali samorząd lekarski, teraz jedynie tę współpracę sformalizowano i nazwano. Czy potrzebnie? Może tak, może nie, ale na pewno nie jest to jakiś szalenie oryginalny pomysł. Trudno także za wybitne osiągnięcia uznać wprowadzenie elektronicznego PWZ, powołanie przy Ministrze Zdrowia Rady ds. Stomatologii, powołanie Centralnego Ośrodka Badań, Innowacji i Kształcenia, poprawę warunków pracy NROZ i NSL itd. A już chwalenie się walką o sprawiedliwość dla lekarzy, ochroną ich dóbr osobistych, troską o ochronę tajemnicy zawodowej, recenzowaniem poczynań MZ i NFZ, blokowaniem złych ustaw zakrawa na kpinę. Taka jest rola władz samorządu i takie obowiązki spoczywały na wszystkich poprzednich prezesach NRL. Kolejni także będą musieli je wykonywać.

I tak można recenzować jeszcze wiele innych twierdzeń Pana Prezesa. Nie tylko zawartych w „Liście otwartym”, lecz także w paru wywiadach udzielonych mediom w ostatnim czasie. Niestety, w nich także widać rozgoryczenie Pana Prezesa, że zamiast wyrazów wdzięczności usłyszał słowa krytyki. Problem w tym, że wcześniej nie chciał słuchać nikogo, kto próbował naruszyć poczucie samozadowolenia obecnych władz samorządu, kto miał inne zdanie.

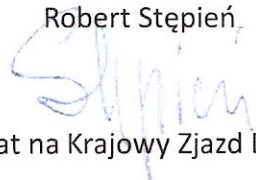
Cytując Prezesa, „powiedzmy sobie szczerze” – jeszcze nigdy Samorząd Lekarski nie był tak skonfliktowany. „Niestety siłę i skuteczność Samorządu, które wynikają głównie z jedności i solidarności, w ostatnim okresie umniejszają działania niektórych Kolegów, którzy próbują podważyć mój mandat do reprezentowania samorządu lekarskiego...” – czytamy w liście Prezesa Jankowskiego. Niestety, siłę i skuteczność Samorządu umniejszają działania Pana Prezesa i jego współpracowników.

Abstrahując od tego, czy upublicznione fragmenty korespondencji Prezesa NRL są prawdziwe, czy zmanipulowane, jak bardzo trzeba się starać, by ktoś chciał cudzą korespondencję upublicznić, a tym bardziej ją zmanipulować?

Bardzo dziękujemy Panie Prezesie za deklarację: „Nie odbieram nikomu prawa do wyrażania swojego niezadowolenia, chęci zmiany na stanowisku Prezesa NRL”. Jeszcze tego by brakowało... Sprzeciw budzą metody? Nasz sprzeciw budziły metody prowadzenia obrad Zjazdu, metody pracy Naczelnej Rady Lekarskiej, liczne jej decyzje itd. I co? I nic. Trochę za późno na współpracę, ale metodą rozwiązywania konfliktów jest dialog, a ten wciąż jeszcze jest możliwy. Co prawda zamknął Pan listę dyskusyjną KZL w internecie, lecz jak na razie nie zamknął Pan ust swoim oponentom. Czy boi się Pan otwartego dialogu z Delegatami na Krajowy Zjazd Lekarzy? Odwagi Panie Prezesie.

Jakiego samorządu chcemy? Na pewno nie takiego, jak teraz.

Robert Stępień



Delegat na Krajowy Zjazd Lekarzy